

autor: Wojciech Oksieñciuk

firma: Armand – Wykrywacze metali

poczta e-mail: armand@armand.pl

strona internetowa: www.armand.pl

Prawa autorskie zastrzeżone. Wykorzystanie materiałów bez zgody autora zabronione.

LWI GRÓD

6 kwiecień 2000. Jeszcze wczoraj - wiosna w pełni. Rośliny całe w pąkach. Autokar klasy socjalistyczno - turystycznej jedzie z Warszawy w kierunku Lwowa. Pada deszcz. Zbliżamy się do Garwolina. Przewodnik pokazuje po lewej stronie drogi nieduży około jedno hektarowy cmentarz wojskowy. Pochowani są tam żołnierze polscy i radzieccy polegli w bojach o przyczółek warecko - magnuszewski utworzony po drugiej stronie Wisły. Sama przeprawa nastąpiła we wsi Skurcza niedaleko znanej miejscowości letniskowej Wilga. Żołnierze na tym cmentarzu leżą w zbiorowych mogiłach - 17 tysięcy! Gdyby żyli, z żonami i dziećmi mogliby mieszkać w 50 tysięcznym mieście na kilkuset hektarach. Teraz wystarcza im 1 hektar - 100 na 100 metrów. Co chwila obok cmentarza przemykają samochody. Żaden z nich się tam nie zatrzymuje. Może kiedyś przypomni sobie o tym cmentarzu jakaś starsza nauczycielka i przyprowadzi tam swoich wychowanków.

Zaczyna padać śnieg. Wieje silny wiatr. W autobusie ciągle zimno. Zatrzymujemy się w przydrożnym zajeździe. Wypijam kieliszek koniaku. Nie mam zamiaru się zaziębić i to w dodatku za swoje pieniądze. Rozpętuje się śnieżycy. Wracamy do autokaru. Ostra rozmowa z kierowcą na temat temperatury w pojeździe. Od tej chwili kierowca patrzy na mnie jak Prometeusz, któremu orzeł wrywa wątrobę. Mijamy trzy samochody w rowach. Panuje gołoleź i śnieżycy. Rzecznik policji powie jutro w telewizji, że to kierowcy nie dostosowali prędkości do warunków drogowych. To ludzie są dla dróg, a nie drogi dla ludzi. Stoimy w korku. Skasowane czołowo dwa samochody. Mija godzina oglądania zaporowanych, kapiących szyb w oczekiwaniu na odblokowanie drogi. Chyba tylko dla „Leperiad” są organizowane objazdy. Dojeżdżamy do granicy polsko - ukraińskiej w Hrebennem. Odprawa autokaru wycieczkowego trwa zaledwie 3,5 godziny i to zawdzięczamy polskiemu wopistom, pomimo wjechania do przejścia poza kolejnością. Nasz pilot po stronie ukraińskiej przemierza 8 razy trasę od kontroli celnej do oddalonych o kilkaset metrów biur. Nie pomaga mu w załatwieniu formalności nawet czarny skórzany płaszcz wzorowego „czekisty”. Następnym problemem to opuszczenie granicy. Autobus ma problemy z podjechaniem pod

kilkustopniową górkę, chyba tyse opony. Naokoło pełno śniegu. Śnieg i gołoledź towarzyszy nam do oddalonego o 60 km Lwowa. Mija 13 godzin jazdy i nieco ponad 400 km drogi. Chyba szybciej można okrążyć samolotem kulę ziemską. Ale warto było. Nocny Lwów w płatkach śniegu jest piękny. To dawna stolica administracyjna Galicji.

1 listopad 1918. Święto Zmarłych. Ludzie rano wychodzą z domów. We Lwowie wywieszono są flagi ukraińskie. Olbrzymie zdziwienie Polaków. Ukraińcy są dopiero trzecią pod względem liczebnym narodowością po Polakach i Żydach. Niestety „zarozumiali Polacy” zapomnieli, że Lwów jest wyspą polskości w morzu ukraińskich wsi. Kilka dni temu, 18 października Ukraińcy utworzyli Zachodnio - Ukraińską Republikę Ludową. Polacy jak zawsze nie mogli się ze sobą porozumieć. Wyczekiwali. I się doczekali. Ukraińcom nie dał się zaskoczyć jedynie kapitan Zdzisław Tatar Trześniowski ze swoim stu osobowym oddziałem regularnego polskiego wojska. Kwaterowali na przedmieściu, w szkole Sienkiewicza. Pomiędzy godziną 9, a 10 rano pod szkołę podeszli uzbrojeni Ukraińcy. Polacy odpowiedzieli ogniem. Znany historyk tego tematu, profesor Michał Klimecki, autor książki „Lwów 1918- 1919” tak ocenił ten fakt: „To był pierwszy akt polskiego oporu”. Ja pozwolę sobie ocenić to inaczej. Nie z pozycji wiecznie nieszczęśliwego polskiego żołnierza, tylko z pozycji obiektywizmu historycznego, jeżeli w ogóle taki istnieje. To było obustronne żołnierskie wypowiedzenie wojny polsko - ukraińskiej. Na wieść o tej strzelaninie do szkoły zaczęli zgłaszać się powiacy, harcerze, uczniowie, a wśród nich nawet i dziewczęta. W mieście powstały inne punkty oporu Polaków. Świadomie pisze oporu, bo to Ukraińcy na tym terenie pierwsi przed Polakami proklamowali nowe własne niepodległe państwo na tym terenie. U nas Polaków chwile zagrożenia są jak zawsze wspaniale konsolidujące i jednocześnie mobilizujące. W miesięcznym „powstaniu” po naszej stronie bije się ochotniczo o Lwów 6 tysięcy ludzi, z czego 1,4 tysiąca to uczniowie, studenci i młodzi robotnicy. I tak właśnie powstała legenda o „Polskich Orłętach”, szczerze ale i sprawiedliwie podsycana w międzywojniu. To dzieci tej legendy walczyły w Powstaniu Warszawskim. Echa tej legendy istnieją do dzisiaj. W Warszawie, w pobliżu Politechniki jest ulica Lwowska. W centrum Krynicy jest piękne, eleganckie i jednocześnie świetnie zrujnowane, obecnie w długim remoncie sanatorium „ Lwi Gród”. 6 lat swojego życia mieszkałem od narodzenia w Warszawie przy ul. Lelechowskiej. Nigdy nie znalazłem w słowniku, czy encyklopedii tej lub podobnej nazwy. Nadmieniam, że ulica ta i kamienica istniały już przed wojną. I oto w wymienionej uprzednio książce widnieje miejscowość Lelechów, która to miejscowość była świadkiem walk wojny polsko - ukraińskiej. Wojny , która trwała prawie rok, wojny o której nigdy nie przeczytałem w podręcznikach historii. Powróćmy do Lwowa. Bitwa lwowska, czy też, jak

nazywają ją patriotyczni historycy - obrona Lwowa niosła za sobą pewien przełom w sposobie prowadzenia walk. To właśnie we Lwowie pierwszy raz w mieście użyto ciężkie karabiny maszynowe, artylerię i przechodzenie kanałami. Wielka Wojna nie знаła takiego sposobu walk w mieście. Ten precedens stał się regułą wręcz kanonem z dołączeniem lotnictwa w następnej wojnie w Powstaniu Warszawskim. A jak potoczyło by się Powstanie gdyby Warszawa miała metro?

7 kwiecień 2000. We Lwowie śnieg się topi, ale nadal jest zimno. Mieszkamy w hotelu „George”, w centrum miasta, na przeciwko pomnika Adama Mickiewicza. Nad pomnikiem góruje kamienica z neonem litewskiej sieci komórkowej. Zwiedzamy Muzeum Historyczne miasta Lwowa. Ukraińska przewodniczka po muzeum, zresztą o niepospolitej urodzie i srebrnych ustach trzy razy podkreślała, że król polski Kazimierz Wielki w IX w. napadł na Lwów. Nasza wycieczkowa przewodniczka tłumaczyła to jako zajęcie miasta. W drugiej części muzeum, po przeciwnej stronie rynku wiszą portrety ks. J. Poniatowskiego, S. Augusta Poniatowskiego i S. Batorego - bez podpisów kogo przedstawiają. Żebrzący chłopcy mówią o nas „Laszki” lub „Polaczki”. Z kołchoźnika hotelowego dowiadujemy się właśnie o spotkaniu prezydenta Ukrainy z prezydentem i premierem Polski. Zwiedzamy galerię obrazów, która pozostała po nas w spadku. Wspaniałe dzieła Malczewskiego, Mehoffera, Chełmońskiego, Siemiradzkiego wiszą w zgrzybiałych pomieszczeniach. Samo miasto jest czyste. Obiegowa opinia mówi, że Lwów jest zaniedbany. Proszę więc odwiedzić prawobrzeżną Warszawę. Ceny są takie, jak w Polsce - a opóźniona emerytura to w przeliczeniu kilkadziesiąt złotych. Porozumieć się można w języku polskim i rosyjskim. Syn mój w McDonalddie nie był rozumiany w języku angielskim. Tutejsi Polacy oprócz niezamożności posiadają głód polskich gazet. Polski konsul obiecał im je dostarczyć, ale słowa nie dotrzymał. Przed polskim konsulem stoją za to dobre zachodnie samochody. Zwiedziliśmy też polski kościół (rzymskokatolicki) i ukraińską cerkiew (greko katolicką). Odnoszę wrażenie, że po latach sowietyzacji nastąpił tutaj gwałtowny powrót do religii. „Wernisaż” okazał się bazarem wyrobów ludowych, galerią obrazów malowanych pod turystów i składnicą rzeczy po austro-węgierskiej i polskiej przeszłości miasta. Ja kupiłem kilka zdjęć żołnierzy austro-węgierskich, po złotówce lub po jednej hrywnie (miejscowej walucie), oraz zabytkową kartę pocztową z wojskowym adresem stacjonowania jednego z żołnierzy uwiecznionym na oddzielnej fotografii stykowej. Wieczorem wizyta w Operze. Przedstawienie o tematyce ucisku społecznego przez polskiego możnowładcę! Cena biletu - balkon, w przeliczeniu 20 zł.

19 listopad 1918. Kompleksowa umowa rozejmowa na 48 godzin. Pomiędzy stroną polską, a ukraińską. Stabilizuje się front w mieście. Polacy mają w rękach zachodnią część miasta, Ukraińcy wschodnią. Rodacy czekają na ekspedycję wojskową, która 11 listopada przejęła Przemyśl z rąk ukraińskich. O godzinie 5 rano wyrusza pociągiem z Przemyśla pod dowództwem ppłk Tokarzewskiego ekspedycja lwowska. Ułani i piechurzy równoległe do wolno jadącego pociągu patrolowali okolice torów.

20 listopad 1918. Na Dworzec Główny we Lwowie wjeżdża odsiecz z Polski. Przez następne dni trwają walki o miasto. Ukraińcy nie doceniając własnych sił wycofują się z miasta.

22 listopad 1918. Miasto jest w rękach polskich. Niestety przez 2 dni następuje pogrom i rabowanie ludności żydowskiej, jako odwet za pro ukraińską działalność Milicji Żydowskiej. W walkach o Lwów zginęły 493 osoby, z czego do kościoła rzymskokatolickiego należało 412 poległych. Najmłodszy żołnierz Jan Dufnat miał 12 lat. Najbardziej znany z Orląt Lwowskich, poległy na Cmentarzu Łyczakowskim – Jurek Bitschan miał 14 lat.

8 kwiecień 2000. Zwiedzamy Park Stryjeński, dawniej Park Kilińskiego, ze stojącym do dzisiaj pomnikiem tego warszawskiego przywódcy. W górnej części parku, w międzywojniu siedzibę miały tzw Targi Wschodnie. Były to, tyle, że skierowane na wschód, odpowiedniki Targów Poznańskich. Poszukiwałem śladów po drewnianym pawilonie, w którym przed II WŚ wystawiona była Panorama Raławicka. Korzystałem z reprintu przedwojennego Planu Miasta Lwowa z 1931 r. W miejscu pawilonu jest obecnie asfaltowe boisko sportowe. Nieprzypadkowo we Wrocławiu można obejrzyć ten słynny obraz. Repatrianci „ze wschodu” byli przemieszczani równoleżnikowo. Jest taki dowcip. Jeden pan mówi do drugiego: „ Pan z Wrocławia? A ja też ze Lwowa.” Z parku w oddali rysuje się duży, klasycystyczny budynek Szkoły Kadeckiej. Jedziemy zwiedzić Dworzec Główny. Piękny duży budynek, z elementami secesji, na miarę stolicy Galicji. Perony pod szklanym, obecnie nieszczelnym dachem. Dworzec robi duże wrażenie. Wchodzimy na Kopiec Unii Lubelskiej. Przy kopcu, na wzniesieniu, resztki ruin Wysokiego Zamku, zbudowanego przez Kazimierza Wielkiego. Wspaniała panorama miasta. Okazuje się, że po II WŚ Lwów powiększył się o połowę, a my cały czas pobytu spędzamy w starej jego części. Jadąc autokarem, na jednym z domów zauważyłem pod łuszczącą się farbą polskie i żydowskie napisy. Nam współczesnym trudno jest zrozumieć wielokulturowość tego miasta. Cmentarz Łyczakowski. Tu spoczywają: Konopnicka, Zapolska, Banach, Ordon, Grottger. Wspólnie walczyli i wspólnie dzielą mogiłę

patrioci z powstań 1830 i 1863 roku. To tutaj, na pięknie nasłonecznionym południowym stoku jest położony najpiękniejszy cmentarz polskich żołnierzy - Cmentarz Orłąt Lwowskich. Leżą tu żołnierze, którzy polegli bezpośrednio w walkach i ci, którzy umarli później w polskim Lwowie.

4 maja 1918 r. We lwowskiej katedrze rzymskokatolickiej odprawiono uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Pół miesiąca wcześniej wyparto oddziały ukraińskie z pod Lwowa. Młodemu państwu ukraińskiemu zaczęła zagrażać Armia Czerwona i Armia Ochotnicza Antona Denikina. W połowie kwietnia do Polski powróciło także Wilno. Dwa lata później państwa zachodnie (Ententy) uznały zbrojnie wywalczoną granicę wschodnią Rzeczypospolitej. To określiło obecność Lwowa w Polsce. „Tu codziennie walczyć trzeba było o nadzieję, codziennie walczyć o siłę wytrwania. Ludność stawała się wojskiem, wojsko stawało się ludnością. I kiedy ja, jako sędzia wojskowy dający nagrody, odznaczający ludzi, myślał nad kampanią pod Lwowem, to wielkie zasługi waszego miasta oceniłem tak, jak gdybym miał jednego zbiorowego żołnierza, dobrego żołnierza i ozdobiłem Lwów Krzyżem Orderu „Virtuti Militari”, tak, że wy jesteście jedynym miastem w Polsce, które z mojej ręki, jako Naczelnego Wodza za pracę wojenną, za wytrzymałość, otrzymało ten order.” Marszałek Józef Piłsudski

O historii cmentarza

O Orłętach Lwowskich pisał poezje Hemar, Oppman. Obraz pt. „Orłęta w walce” namalował Wojciech Kossak. Oprócz uczczenia orłąt w literaturze i sztuce, należało dać im godny spoczynek. Z inicjatywy Marii Ciszkowej, matki poległego 18 letniego obrońcy Lwowa założono organizację mającą na celu: „doprowadzenie grobów do porządku, a nadto ozdobienie Lwowskiego Cmentarza Bohaterów”. W 1921 r. Straż Mogił Polskich Bohaterów rozpisała konkurs wśród architektów na ogólną koncepcję urządzenia cmentarza. Konkurs wygrał uczestnik walk o Lwów i wojny 1920 r., syn Czeszki i Słowaka, przygotowujący się do egzaminu dyplomowego student Politechniki Lwowskiej Rudolf Indruch (1892 - 1927). Realizację projektu rozpisano na wiele etapów, głównie ze względu na okazałość przedsięwzięcia, a w związku z tym i wysokie koszty. Społeczeństwo polskie okazało się bardzo ofiarne. Budowa trwała do 1939 r. i była na ukończeniu. Była to jedna z najpiękniejszych nekropolii w Europie. 31 sierpnia 1939 r. na cmentarzu Orłąt spoczywało 2859 osób. Po Jałcie i Poczdamie Lwów znalazł się poza granicami naszego kraju. Miejsce Polaków w tym mieście zajęli Ukraińcy i Rosjanie. Cmentarz zarastał dziką roślinnością. W okresie Zimnej Wojny zniszczono pomnik Lotników Amerykańskich i Piechurów Francuskich. W latach

sześćdziesiątych wywieziono z cmentarza kamienne lwy, które stoją teraz na rogatkach miasta. Pod koniec lat sześćdziesiątych cmentarz stał się wysypiskiem śmieci. Na Zachodzie środowiska emigracyjne słały apele o zaprzestaniu dewastacji cmentarza. 25 sierpnia 1971 r. na cmentarz wjechały czołgi i spychacze. Zburzono kolumnadę. Wtedy o dewastacji cmentarza jako piętnastolatek usłyszałem z radia Wolna Europa. Lwów był wtedy dla mnie dosyć abstrakcyjnym miejscem na kuli ziemskiej. W sprawie dewastacji cmentarza protestowały: sekretariat ONZ i noty dyplomatyczne USA i Francji. Mało kto z Polaków zdaje sobie sprawę, że Nieznany Żołnierz z Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie jest ekshumowany z Cmentarza Orląt. W połowie lat siedemdziesiątych w katakumbach urządzono warsztat kamieniarski. Dewastacja cmentarza zakończyła się w 1989 r. Dyrektor polskiego oddziału państwowej firmy „Energopol”, krakowianin Józef Bobrowski zaryzykował. Jego pracownicy przystąpili do porządkowania cmentarza. Pokażcie mi Państwo drugiego takiego człowieka, który ryzykując dobrym stanowiskiem zaangażował się w obcym nam państwie w takie przedsięwzięcie. Prace początkowo były prowadzone przez pracowników „Energopolu” społecznie, w dni wolne od pracy. Warstwa gruzu i śmieci osiągała tam grubość jednego metra. Niestety w 1997 r. władze Lwowa okazały się nie być zadowolone z odbudowy cmentarza. Pomimo to odbudowa cmentarza postępuje nadal. Duży wkład w pojednanie obu narodów należy zawdzięczać obecnym prezydentom obu państw. Niestety władze samorządowe Lwowa podchodzą zdecydowanie nacjonalistycznie do tej kwestii. Myślę, że wynika to z kompleksu młodej państwowości Ukrainy. A to właśnie Rzeczypospolita Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy na arenie międzynarodowej, po rozpadzie Związku Radzieckiego. W sprawę uregulowania spraw cmentarza zaangażowany jest Komitet Prezydentów Polski i Ukrainy, na czele którego ze strony polskiej stoi minister Marek Siwiec, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Komitet ten wspiera negocjacje ze stroną ukraińską. Opiekę merytoryczną sprawuje Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Będąc na cmentarzu zostałem mile zaskoczony. Odbudowa cmentarza jest bardzo zaawansowana, groby są zadbane. Jest nadzieja, że z wyjątkiem kolumnady i detali cmentarz będzie w całości odbudowany za kilka lat.

Obok Cmentarza Orląt stoi granitowa kolumna, jeszcze nie dokończona z godłem Ukrainy - trójzębem (tryzubem), upamiętniająca śmierć żołnierzy ukraińskich poległych w obronie Lwowa 1918 – 1919 r. Poniżej kolumny jest budowana kaplica. Na obu cmentarzach leżą żołnierze polegli w obronie swojej naczelnej wartości – przysięgi wierności swojemu narodowi i swojemu państwu. Szkoda tylko, że to państwo każdej ze stron tamtej niewypowiedzianej polsko – ukraińskiej wojny leżało w tej samej ziemi.

Literatura:

1. Michał Klimecki „Lwów 1918- 1919”
2. Stanisław Nicieja „Łyczaków – dzielnica za Styksem”
3. Gazeta Świąteczna 31.10.- 01.11.1998, artykuł „Wojna dwóch patriotyzmów” Michał Klimecki w rozmowie z Pawłem Smoleńskim

Podziękowania za otrzymaną wiedzę pomocną do napisania artykułu:

1. Wicedyrektor Departamentu Obsługi Rady Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Sekretarz Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów Polski i Ukrainy – Witold Śmidowski
2. Przewodnik PTTK – Stanisław Skowroński
3. Przewodnik ukraiński – Lidia Aleksiejewa

Jak dojechać do Lwowa?

Zbiorowo: organizują biura turystyczne w Warszawie i we Wrocławiu (cena ok. 640 zł).

Indywidualnie: pociągiem lub autobusem rejsowym. Autobusy rejsowe odprawiane są w pierwszej kolejności przed turystycznymi. Samochodem - gehenna na granicy.

Hotele nie są przepelnione. W centrum miasta jest dużo kantorów. W przewodniki i mapę warto zaopatrzyć się w Polsce. Polecam jeszcze zwiedzić (nie zdążyłem) cytadelę austriacką, muzeum białej broni w arsenale i dowiedzieć się kiedy jest opuszczana kurtyna Henryka Siemiradzkiego w Operze - podobno raz w tygodniu (dla dobra mechanizmów) i w czasie premier.

Wojciech Oksieñciuk